

Czas odnowić przedpłatę.

OJCZYŻNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI
DLA WSZYSTKICH.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

wraz z książeczką co miesiąc:

w Galicyi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona.	Zeszyt pojedynczy kosztuje 8 halerzy. Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech reklamuje. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.
w Państwie Niemieckiem: rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.	
w innych krajach: rocznie 6 kor.	

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacye nadsyłać należy tylko pod adresem: **Zarząd „Ojczyzny“, Lwów.**

Redakcya i Zarząd „Ojczyzny“,
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa 1. 5.

Oszukiwanie ludu.

P. Stapiński i jego przyjaciele rozpoczęli silną agitacyą za powszechnem prawem głosowania. Zwolują oni wiece po wsiach i na nich uchwalają żądanie powszechnego, bezpośredniego równego i tajnego głosowania przy wyborach postów.

P. Stapiński w swojej gazetce nawołuje także rady gminne, aby takie żądanie uchwały.

Jednym słowem wpuścił w ruch całą przyrząd agitacyjny, jeździ, wygłasza mowy, zwołuje zgromadzenia, robi wiele hałasu — naśladując wiernie swoich przyjaciół — żydków-socyalistów.

Lud po wsiach daje tu i ówdzie posłuch tej agitacyi, bo jakże tu nie uchwałać żądania, aby przy wyborach każdy człowiek miał głos i aby tysiąc „obszarników“ nie wybierano jednego posta, podczas gdy dopiero setki tysięcy ludu także jednego posta wybiera. Niech będzie równość — mówią sobie ludzie i uchwalają.

Każdego jednak zastanowić musi, dlaczego p. Stapiński dopiero teraz przypomniał sobie o tej niesprawiedliwości, dlaczego dawniej takich wieców po całym kraju nie urządzał, dlaczego tak głośno w tej sprawie nie hałasował — lecz dopiero teraz.

Wytłumaczenie tego łatwe. Oto na życzenie samego cesarza rząd postanowił zaprowadzić powszechne głosowanie i już w lutym ta sprawa przyjdzie pod obrady parlamentu wiedeńskiego.

W Austrii wola cesarska jest bardzo szanowaną i wiadomo na pewno, że głosowanie powszechne zostanie zaprowadzone; wszystkie też stronnictwa w parlamencie na to się zgadzają, nawet Koło polskie, złożone w większości z „obszarników“ zgadza się na to nowe prawo, jak to w imieniu Koła oświadczył w swej przemowie w parlamencie prezes Koła hr. Wojeiech Dzieduszycki.

Jeżeli tedy z góry jest rzeczą wiadomą, że ustawa o powszechnem prawie głosowania przejdzie, to zachodzi pytanie, dlaczego p. Stapiński urządza te wiece i całą tę agitacyą?

Rzecz jasna, że nie chodzi tu o powszechne prawo głosowania, bo ono i bez tego przejdzie, o cóż więc może chodzić? Widocznie p. Stapiński czyni to na to, aby potem, kiedy prawo to zostanie uchwalonem, mógł powiedzieć ludowi: „oto widzicie, moja to jest zastuga; jeździłem za tem po wiecach, agitowałem, no — i postawiłem na swoim; panowie tego nie chcieli, ale ja, Stapiński i stronnictwo ludowe zwyciężyliśmy i wywalczyliśmy to prawo; a więc teraz prenumeruj-

cie „Przyjaciela ludu“, bo widzicie, ile on może i ile dobrego wam robi“.

Jestto więc taka sama kuglarska sztuczka jak robią różni kuglarze jarmarczni, zachwalając swoje widowisko.

Nie pisalibyśmy o tem, gdyby ta sprawa nie miała drugiej, bardzo srutnej strony.

W Wiedniu nie o to teraz chodzi, czy zaprowadzić powszechne prawo głosowania, czy nie, bo na to prawie wszyscy się godzą, chodzi zaś o to, ilu posłów ma wybierać każdy kraj i każdy naród. I o to właśnie toczą się układy i spory między rządem i różnemi stronnictwami.

Niemcy wybierają dotąd więcej niż połowę wszystkich posłów do Rady państwa w Wiedniu, chociaż na 26 milionów ludności w Austrii, Niemców jest tylko 10 milionów, więc prawie tylko trzecia część.

Galicja liczy prawie trzecią część ludności Austrii, a wybiera tylko szóstą część posłów; obecnie posyła ona do Wiednia 78 posłów na 425 wszystkich, choć powinna ich wysyłać co najmniej 120; jest więc o 42 posłów pokrzywdzoną. Czechy mają o 1 milion mniej ludności, niż Galicja a wysyłają 110 posłów czyli o 32 więcej niż nasz kraj.

Teraz więc, kiedy rząd zaprowadza nową ustawę wyborczą, powinniśmy wszystkie siły wyteńczyć, aby się nie dać nadal tak krzywdzić. Podobno rząd chce dać Galicji dziesięciu posłów więcej niż teraz, ale my się na to zgodzić nie możemy, gdyż należy nam się o 42 więcej.

O tem jednak p. Stapiński ani słówkiem nie piśnie! I tu wychodzi na wierzch cała jego obfuda. Walczy on o to, o co walczyć nie trzeba, gdyż sam rząd wniósł sprawę zaprowadzenia powszechnego głosowania; a co rząd chce, to przeprowadzi i bez pomocy Stapińskiego. Natomiast nie mówi on nic o tem, czego nam rząd właśnie dać nie chce, a co nam się należy. W tem też leży szkodliwość obecnej roboty p. Stapińskiego. Tumani bowiem lud, zasypuje mu oczy piaskiem, aby nie przejrzał, aby nie upominał się u rządu o krzywdę której rząd naprawić nie chce. A od tego, ilu posłów naszych będziemy mieli w Wiedniu, zależy nasze stanowisko w tym państwie, nasz wpływ na politykę Austrii i na ustawodawstwo. Gdybyśmy tam mieli trzecią część wszystkich posłów, rząd inaczej musiałby się liczyć z naszym krajem i z naszymi potrzebami, inne ludy nie mogłyby nas tak wyzyskiwać jak obecnie.

Choćby w Wiedniu zasiedli najdzielniejsi nasi ludzie, jeżeli ich będzie mało, głos ich nie wiele będzie znaczył, bo zostaną zawsze przez innych przegłosowani.

Nietylko jednak na tem nam zależeć winno, aby Galicja wybierała do Wiednia tylu posłów, ile jej się należy tj. koło trzecią część wszystkich, lecz także na tem, aby z Galicji jak najwięcej

było posłów — Polaków. Jeżeli zaś rząd zaprowadzi takie głosowanie, że podzieli kraj na równe okręgi, z których każdy będzie wybierał jednego posła, to wtedy Rusini wezmą nad nami górę. W zachodniej bowiem Galicji Polacy siedzą zwartą masą lecz mają tylko 32 powiaty, zaś we wschodniej Galicji Polacy zmieszani są z ludnością ruską tak, że Rusini wszędzie mają większość. Polacy więc przy powszechnem głosowaniu będą mogli wybrać tylko np. 32 posłów, a Rusini 47 swoich. Czyli że milion ludności polskiej we wschodniej Galicji straci całkiem swój głos przy wyborach. To byłaby druga wielka krzywda, jaka by się nam Polakom stała, jeżeli nie zapewnimy sobie odpowiedniej ilości posłów polskich.

Polacy w Galicji płać 80 procent wszystkich podatków bezpośrednich, więc też należy się nam taki sam co najmniej procent posłów z Galicji. Gdyby n. p. Galicja wybierała 120 posłów, jak to jej się należy, to z tej liczby około 96 poselstw należy się ludności polskiej.

Ażeby to uzyskać, musimy żądać, aby Galicja zachodnia wybierała więcej posłów niż wschodnia i żeby Polacy we wschodniej Galicji wybierali sobie posłów osobno od Rusinów i to w tej liczbie co Rusini. Polaków w Galicji wschodniej jest wprawdzie mniej niż Rusinów, lecz za to stanowią oni ludność więcej oświeconą i większe płać podatki, gdyż stanowią oni tu wielką własność ziemską i przeważnie ludność miejską i przemysłową.

O tem pokrzywdzeniu, które ludności polskiej przygotowuje rząd, p. Stapiński również nie mówi, aby sobie nie narazić hajdamaków ruskich, zwanych ukraińcami, z którymi się niedawno pokumał.

P. Stapiński poprostu lud oszukuje, agitując za tem, co już z góry jest postanowione, a ukrywając przed nim to, o co głównie teraz chodzi i o co powinniśmy rozpocząć walkę, tj. o obronę naszych narodowych interesów polskich.

Nie wchodzimy w to, z jakich pobudek i w jakim celu p. Stapiński tak postępuje; chcemy tylko przestrzedz lud polski, otworzyć mu oczy na szkodę, jaką nasz naród poniesie, jeżeli otumaniony nie zabierze głosu i nie upomni się ostro o prawa, które się nam należą.

Występować do rządu z żądaniem zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania nie ma potrzeby, gdyż sam rząd tego chce; natomiast należy nam wystąpić z następującymi żądaniem: 1) żądamy, aby Galicji przyznano taką liczbę posłów, ile jej się podług liczby ludności należy 2) żądamy, aby ludności polskiej w Galicji przyznano tylu posłów, ilu jej się należy nie tylko ze względu na jej liczbę, lecz także ze względu na wyższą oświatę a zwłaszcza opłacane rzadłowi podatki.

Do tych żądań trzeba też dodawać zawsze trzecie, które teraz najprędzej uzyskać możemy a mianowicie samodzielnosci Galicji. Żądajcie!

więc, ażeby wszystkie sprawy i podatki, dotyczące Galicyi, zatwierdzone były tylko w Sejmie, a nie w Wiedniu i ażeby uchwały Sejmowe przedstawiane były cesarzowi do zatwierdzenia wprost przez namiestnika a nie przez ministrów wiedeńskich.

Gdziekolwiek więc p. Stapiński czy jego zwolennicy urządzają zebranie w sprawie reformy wyborczej, to należy stawiać te wszystkie powyższej przytoczone żądania i uchwały przesyłać do Wiednia do prezesa ministrów barona Gautscha i do prezesa Koła polskiego hr. Dzieduszyckiego, a także do posłów z tego powiatu.

Byłoby też bardzo pożądanem, aby czytelnicy nasi sami takie zgromadzenia urządzali i takie uchwały z podpisami z całej gminy do Wiednia posyłać. Nie potrzeba nawet zwoływać zgromadzeń, lecz wziąć arkusz papieru, napisać na niem te żądania, że Polacy w tej a w tej gminie uchwalają takie żądania — zebrać na ten arkusz podpisy ze swojej wsi i okolicznych i wysłać do Wiednia, a także zawiadomić o tem naszą redakcyę, to podamy to do wiadomości w gazety, aby inni braли dobry przykład

Do dzieła więc Rodacy!

NA PRZEŁOMIE.

Oparta na prawie gwałtu i przemocy,
Władza samowolna despotów północy,
Niewinną bezkarnie od wieku krew lała,
Aż w końcu się miara tych zbrodni przebrała.

Mnogie te woiski barbarzyńskie ludów,
Łzy w płaczu wylane, krew i poty trudów,
Co długo o pomstę do nieba wołały,
W jedną się wraz rzekę huczącą zebrały.

A na owej rzece, co podrywa mury
Caratu, u brzegu już Charon ponury
Wyczekuje z łodzią; daremno kat zwleka
Z wędrówką, — i tartar wnet go się doczeka.

Już mu w pożegnaniu grają gromów grzmoty.
Nad Łacką Krainą w powietrzu łopoty;
Otoczon promienną aureolą chwały,
Dzielnie targa więzy polski Orzeł biały.

O Polsko, co łzami i krwią wiek płynęłaś,
Przetrwałaś te ciosy mężnie, nie zginęłaś —
I już nam nie zginiesz! Już jutrznia Twa świeci;
Z popiołów Twej sławy wnet Feniks podleci.

Podleci z popiołów Feniks — Feniks nowy,
Ozłoci Twe niebo cudnie blask różowy,

Którego promienie błysnęły od Wschodu,
I będziesz, Ojczyzno, Edenem Narodu!

Ferdynand Kuras
chłop z nad Wisły.

Wielowieś, 1. stycznia 1906.

Na rozdrożu.

W ostatnich czasach w życiu naszym narodowym wypadki idą w szybkim tempie, to, co wczoraj wydawać się mogło marzeniem, dziś przybiera rzeczywiste kształty. W takiej chwili cały lud polski, a w szczególności robotnicy mają zdać egzamin ze swej rozwagi i dojrzałości politycznej.

W zaborze austriackim robotnikami zajmowali się najwięcej socjaliści. Robotnik galicyjski, żyjący w nędzy, z łatwością poszedł na lep tych, którzy mu obiecywali lepszą dolę, dał się ująć szumnym słowem, nie wnikając, czy one są rzeczywiście dla niego dobre.

Socjaliści cały szereg lat zajmują się niby losem robotnika, najczęściej jednak wyrrywają z jego duszy to, co jest święte i szlachetne, a temsamem pozwalają krzewić się chwastom i kłakolom. A więc ogołacają duszę robotnika z miłości ziemi ojczystej. Patriotyzm polski według nich jest wstrętnym szowinizmem, odbudowanie Polski — to powrót do rządów szlachty, do pańszczyzny. W innych warstwach narodu każą widzieć robotnikowi jedynie wrogów ludu i w polityce tej postępują tak jak rządy nasze zaborcze, które judzą jedną warstwę przeciwko drugiej, a nad powaśnionemi panują.

Głoszą wprawdzie niekiedy hasła narodowe, jednakże niejednokrotnie okazuje się, że hasła te są u nich fałszywemi. Świadczą o tem np. zdarzenia, które zaszły niedawno w zaborze rosyjskim. Gdy po ogłoszeniu tam konstytucyi naród wyszedł na ulicę ze znakami narodowymi i kto żył szedł pod dawno niewidziane sztandary polskie, socjaliści wołali: „precz z Polską“ i gdzie mogli niszczyli chorągwie z białym orłem i Matką Boską Częstochowską. Tu pokazali jakimi są w rzeczywistości ci niby rzecznicy ludu robotniczego.

Wpływy swoje między robotnikami starają się wszelkimi środkami utrzymać. Prowodrzy zakazują sprowadzania do stowarzyszeń robotniczych pism, które wykazują ich błędy, oni przekreślają zdarzenia itd.; słowem nie umiają uszanować wolności słowa i wogóle swobody obywatelskiej i tem przypominają rządy carskie.

Pismami swemi i zgromadzeniami doprowadzili robotnika do tego, że ten żyje ciągle w rozstroju nerwowym i nie może pojąć, iżby można było pracować nad polepszeniem doli robotniczej spokojnie, z dnia na dzień.

Taka jednak robota przewodców socjalistycznych musi się jednak skończyć. Dziś już ten i ów robotnik zaczyna się zastanawiać nad owocami tej roboty i wyłamuje się z pod wpływów socjalistycznych. Widzi, że, choć już długi szereg lat upłynął, odkąd zaczęto mu obiecywać lepszą dolę, on na tem nic nie skorzystał; z dniem każdym jest mu ciężiej o chleb, coraz cięższą walkę o byt musi prowadzić, obietnice pozostały obietnicami.

Takie jest obecnie położenie robotników. Niejeden z nas rozważa to, szuka prawdy i czynu, stoi na rozdrożu, nie wiedząc, dokąd się zwrócić, co robić? — Czas jest największy na szerołą pracę wśród robotników celem poprawienia ich doli i w kierunku narodowym.

M. K., robotnik z Krakowa.

SAMI SIĘ POTĘPIAJĄ.

Ogromną niespodziankę dla swych czytelników urządził socjalistyczny „Naprzód“, zamieszczając w trzech następujących po sobie numerach „List otwarty“ swego przywódcy p. Daszyńskiego do Centralnego komitetu robotniczego polskiej partii socjalistycznej w Królestwie.

W liście tym p. Daszyński zwraca się do komitetu z uwagami bardzo słusznymi, iż partya socjalistyczna w walce rewolucyjnej, toczącej się w caracie i w moskiewskim zaborze idzie zupełnie pod komendę rosyjskich rewolucjonistów, podporządkowując interesy polskie interesom rosyjskim, niejednokrotnie szkodliwym dla nas Polaków i w szczególności dla robotnika polskiego. Przedewszystkiem partya socjalistyczna urządziła ciągłe strajki w Królestwie na żądanie rosyjskich socjalistów. — Daszyński przedstawia, iż z powodu ciągłego bezrobocia, cierpi tylko najwięcej robotnik polski, a nie wyrządza to najmniejszej szkody rządowi carskiemu.

Musimy rozważyć, co mogło spowodować p. D. do ogłoszenia tego listu, tak zupełnie sprzecznego z zasadami i robotą socjalistów? Jeżeli cofniemy się wstecz, przypominamy sobie że to samo, o czem mówi „List“ p. D. mówiło zawsze stronnictwo narodowe, za co od socjalistów słyszało ciągłe obelgi i wyzwiska. Skąd taka nagła zmiana?

Chcąc to zrozumieć, musimy zrobić małe porównanie: Jeżeli człowiek jaki zacznie gwałtownie schodzić ze stromej góry na dół, na krawędzi której jest bezdenna przepaść, to nie chcąc spaść i zabić się, musi się złapać jakiego drzewa, by się zatrzymać i karku nie skrećić.

Zrozumieli to właśnie socjaliści, że postępując w tym kierunku, jaki obrali, zlatują coraz

szybciej ku przepaści i może nastąpić rozbitcie. Społeczeństwo w Królestwie coraz bardziej dojrzeźwa i nie da się ślepo kierować socjalistom. W tym wypadku odegrał p. D. niby rolę tego drzewa, o które socjaliści mogliby się zatrzymać, chroniąc od runięcia w przepaść.

Dla nas myślących narodowo robotników „List“ ten posiada doniosłe znaczenie. Myśmy od samego początku występowali przeciwko głupim strajkom socjalistycznym w Królestwie i podporządkowywaniu naszych interesów ogólnorosyjskim i za to socjaliści na nas psy wieszali; obecnie doświadczenie okazało, kto miał rację. Teraz widzimy jasno, które stronnictwo lepiej i rozumniej pracuje dla społeczeństwa i dla ojczyzny. „List“ p. D. to wyraźna odpowiedź na artykuł zamieszczony w tym samym „Naprzodzie“ miesiąc przedtem, zatytułowany „Pod czyim sztandarem“. Dziś mamy odpowiedź: robotnik polski wie, gdzie rozważa i prawda „pod czyim sztandarem“.

Na zakończenie powracam jeszcze do jednego zdania w liście p. D., a mianowicie do zastrzeżenia jego, że on się nie chce łączyć z narodową demokracją. Sądzę, że to było niepotrzebne, narodowi robotnicy nie żądają przewodników socjalistycznych, niepotrzebnie więc p. D. się zastrzega, a robotnik polski z pewnością będzie wiedział pod czyj sztandar ma iść.

M. K. robotnik.

Kilka słów o alkoholizmie.

Najgorsze zło, najniebezpieczniejszy wróg jest ten, który się chowa przed oczyma naszymi, lub pokazuje nam się innym, niż jest w rzeczywistości.

Takim niebezpiecznym wrogiem, ukrytym jest alkohol czyli trunki upajające. Mówimy zwykle „na frasunek dobry trunek“ — a tymczasem jest przeciwnie, on potęguje zmartwienie bo nieraz jest przyczyną większych zwad kłótni domowych i bitek. Musimy się jednakowoż z samym nim poznać, bo zachwalamy go, a nie wiemy, kto on jest.

Otóż w piwie, winie, wódce, miodzie, rumie, araku znajduje się w różnych ilościach płyn zwany alkoholem, który ma tę własność, że po nadmiernym użyciu go, osłabia bardzo widocznie wszystkie narządy ludzkie, ubezwładnia system nerwowy, i powoduje często śmierć. Dużo możnaby przytoczyć najrozmaitszych przykładów, gdzie przyczyną nagłej śmierci był właśnie ów alkohol, jednakowoż mówi się zwykle że umarł na serce, umarł i t. d.

Wierzy się na nieszoście w ten przesąd, że wódka dodaje ciepła, a tymczasem inaczej. Wódka przyspiesza bieg krwi, to prawda, ale

krew ta wypływa na wierzch, do skóry, więc jest bliżej powietrza, które ją oziębia. Prawda, że pijak nie czuje z początku zimna, ale owszem wydaje mu się, że mu lepiej, jednakowoż to mylne uczucie — i on ma mniej ciepła, tylko nie czuje tego ponieważ wódka ubezwładniła jego system nerwowy. Później osłabnie, zbierze go drzemiaczka, siędzie, usnie, ażeby już nie wstać więcej, zmarznie.

Jednem słowem wszelkie pochwały opiewane na cześć alkoholu, wszelkie mniemania o dobroci alkoholu, są fałszywe i śmieszne — wobec postępu i badań dzisiejszej nauki. Alkohol zawsze był przyczyną zwad, kłótni i wielu nieszcześć. Alkohol prowadzi do zbrodni.

Czego by człowiek nie śmiał, nie odważył się zrobić po trzeźwemu, po pijanemu przyjdzie mu to łatwo i śmiało, jednak niestety zawsze tego żałuje.

Nie mam zamiaru wykazywać tu wszystkich szkód i nieszcześć, jakich powodem jest alkohol, tu każdy ich dopatrzy się, chociażby na własnym życiu, a do reszty są o tem osobne książki, ale chciałem powiedzieć to co jest prawdą nie zaprzeczoną: że alkohol jest największym wrogiem nie tylko dla pojedynczych jednostek ale dla całego społeczeństwa.

Czas już wielki, żebyśmy się zastanowili, żebyśmy radzili nad swemi sprawami po trzeźwemu, bo i cóż było przyczyną naszego upadku? Otóż pijaństwo.

Lud pił szlachta piła, bawiła się, sejmikowała przy szklankach pełnych miodu, a temczasem nie było nikogo, kto by myślał o interesach kraju. — Myśleli zato inni i rozebrali go na trzy strony. I sto lat z górą upłynęło, jak jesteśmy uwięzieni, jednak jeszcze i dziś bardzo wielu zdaje się na łaskę, i niełaskę losu i mówi „na frasunek dobry trunek“.

Nam potrzeba umiarkowania, musimy najprzód stać się trzeźwymi, a wtedy możemy być pewni zwycięstwa.

W różnych krajach myśl wstrzemięźliwości już dawno zakwitła i wydała wspaniałe owoce na każdym polu. Najdalej posunęła się wstrzemięźliwość w Szwecyi i Finlandyi, gdzie istnieją całe wsie i miasta nie znające zupełnie alkoholu. Same towarzystwa we Finlandyi liczą 40.000 członków, nie mówiąc już o tych którzy pozbawieni alkoholu mimowoli muszą być wstrzemięźliwymi. To też nie znajdujemy tam analfabetów, rolnictwo kwitnie, postęp i oświata z każdym dniem wzrastają.

Alkohol jest przyjacielem wiernym i nieodstępny nędzy i ubóstwa — to też gdzie niema alkoholu, niema też i nędzy. Może mi ktoś zarzucić że nie mam słuszności — jednak tak jest.

Porównajmy tylko z naszą Galicyą Finlandyę. Jaka ogromna różnica.

Galicya licząca siedem i pół miliona ludności posiada przeszło 20.000 karczem, czyli wli-

czając kobiety i dzieci, 375 ludzi utrzymuje jeden szynk. Czyż możemy stan taki dalej znosić, czyż nie staje dziś dosyć wyraźnie przed oczyma naszymi ów największy wróg, jakim jest alkohol?

375 ludności w Galicyi utrzymują jeden szynk, na jednego żyda pracują, bo dzierżawcami propinacyi, u nas przeważnie żydzi. To rzecz straszna, wprost nie do uwierzenia a tu ciemnota na całej linii, niezarażoność, nędza ogólna i płaczliwe głosy dzieci zgłodniałych na przednoku.

Hej, to smutne, gdy się na to patrzemy, a jednak to z naszej winy, bo hołdujemy temu, który nas gubi i niszczy, a nie szukamy światła.

Jakby to inaczej Galicya wyglądała, gdyby 375 ludzi pracowało nie dla jednego szynku, ale dla szkoły i oświaty?

Zastanówmy się, bo czas po temu nadszedł wielki.

Franciszek Lenard.

Listy od przyjaciół.

Z Biskowic (pow. samborski.)

Wieś nasza zwolna bierze się do roboty. Kilku tęższych potrafiło starą naszą sadybę rozruszać. Mamy Kółko rolnicze, Czytelnia nie świeci pustkami, bardzo dobrze rozwija się kasa pożyczkowa, a młoda straż pożarna cudów dokazuje przy ogniu. Wprawdzie tu i tam pomrukują, że dzielniejsi trzymają z „panami“, ale gdy się przekonają że i ci, ruchliwsi i ci, co na odczyty i pogadanki jeżdżą, tylko nasze dobro mają na sercu, z pewnością zmienią zdanie. W ogóle we wsi nie brak zajęcia się szerszemi sprawami. Przygotowania do budowy kościoła, choć pewne trudności, są na ukończeniu. Na wiosnę już pewnie będziemy święcić kamień węgielny. We środę znowu 27 grudnia uchwaliliśmy odnieść się do Szanownej Redakcyi „Ojczyzny“, by dołożyła starania i w jak najkrótszym czasie zwołała na ziemi samborskiej wiec w sprawie wyodrębnienia Galicyi.

W. Cedrzyński.

Z Jawiszowic (pow. Bialski.)

Mędrcy z pod czerwonego sztandaru.

Od dwóch już lat pracujemy przeważnie w Brzeszczach nad kopalnią węgla i da Pan Bóg doczekać, za jakie dwa lata nie będziemy potrzebowali wysyłać swego grosza w obce kraje, do Prus, bo będziemy mieć swój węgiel.

Znaleźli się tu jednak między nami górnicy socjaliści, co to mówią, że ludzie po wsiach są głupcy, że słuchają księży i ewangelii św. i że żadnej oświaty nie mają. Już my tam rozumu od socjalistów uczyć się nie chcemy i wolimy naszą oświatę chrześcijańską, niż ich pogańską, od nich też nie będziemy się uczyć św. ewangiel-

lii. Mamy tu w Jawiszowicach trzech takich mędroców od socjalizmu, co myślą, że całym światem zawojują i psują naszą młodzież. Mamy jednak nadzieję, że praca ks. proboszczów w Brzeszczach i w Jawiszowicach uchroni naszą młodzież od złych podszeptów tych „towarzyszy z pod czerwonego sztandaru“, to też życzymy tym zacnym pasterzom wytrwania w ich walce z duchami przewrotu i ciemności.

Antoni Gara.

Z Wyszatyce (pow. Przemyski.)

Jak gospodarzy ruski ksiądz.

Ładna to wieś ta wioska nasza, Pan Bóg obdarzył nas dobrym, czatnym gruntem, chleba dzięki Bogu nam nie brak, ale gniecie nas niewola inna. Wieś tę zamieszkują w połowie Polacy w połowie Rusini. Żyliśmy w zgodzie od dawna, jak Bóg przykazał. Aż przybył do nas ksiądz ruski Zacharyasiewicz. Ten jak zaczął kręcić, tak wykierował, że Polaka z rzucił z wójcostwa, obierając na jego miejsce wójta i większą część radnych Rusinów. A trzeba wiedzieć, jakim sposobem oni zostali wybrani. Oto kto nie dał głosu na tego, którego ów ksiądz ruski chciał, ten nie dostał pieniędzy z kasy Raifaisena, bo ksiądz ma ją pod swoim zarządem. Kiedy już wybrano radę gminną, powiada ksiądz ruski. No moi parafianie, teraz musicie oddać pieniądze cerkiewne, bo gdyby nie one, nie bylibyście radnymi. I zdawało się nam, żeśmy już upadli. Aż wreszcie dostaliśmy tamtego roku nauczycielkę, pannę Kling. Ta starała się wszystkimi sposobami żeby obudzić w nas ducha polskiego. Założyła nam czytelnię, Sokół włościański, a działki nasze tak pięknie wyuczyła spiewki narodowe że się nam dusza raduje.

Kilka razy urządziła z naszymi włościanami przedstawienia patriotyczne i pomyśleliśmy sobie: takich u nas więcej by potrzeba. Jednak to księdzu Zacharyasiewiczowi nie przypadło do smaku. Szukał kulki koniecznie, by o co zahaczyć, bo to mówią, kto chce kogo uderzyć, to kija znajdzie. Tak i on wymyślał, że ona nie uczy ruskiego, tylko pieśni polskich; że „Polszczu buduje“. Kiedy widział, że pani nauczycielka nic sobie z tego nie robi, zwołał radę gminną przedstawił ją źle radzie i razem z gminą wystali skargę do Rady krajowej do Lwowa, aby ją przenieść. Niedośyć na tem, publicznie buntował rodziców ruskich dzieci, aby nie posyłał dzieci swych do szkoły dopóty, dopóki nie zmienią nauczycielki.

Dzieci naturalnie zastrejkowały, ale po kilku dniach wracały potrochę do szkoły. Widząc to gmina i ksiądz zakazali stróżowi palić w sali szkolnej. Wskutek czego pani nauczycielka musiała dzieci rozpuścić do domu. Co się dalej stanie, jest nam jeszcze nie wiadomo.

Gospodarz z Wyszatyc.

Z Kościejowa (pow. Lwowski.)

P. J. Ch. Szanowna Redakcyo „Ojczyzny“! Życzę w tym Nowym Roku błogosławieństwa Bożego i jak najwięcej prenumeratorów tej gazecie która stoi na stałym gruncie polskim. A wszystkim Czytelnikom daj Boże błogosławieństwo, zachowaj nas Panie Boże od wszelkich chorób i zarazy duszy i ciała, od ognia i gradu. Daj Boże obfitość w urodzajach, a co do duszy, daj Panie Boże miłość Pana Boga, miłość bliźniego, na tych dwu przykazaniach zawisł cały zakon i prorocy. W tych czasach ginie miłość Boga i bliźniego, bo gdzie popatrzymy, wszędzie się ludzie żrą, złość, nienawiść, zazdrość, zdrada, pomiatanie jedni drugimi, obłuda, chciwość, zabójstwo, obmowa, kłamstwo, pycha — tem się dziś ludzie mogą pochwalić, ale miłować bliźnich, tego zapomnieliśmy. Zaglądnijmy do rodzin, co tam zobaczymy. Syn bije ojca, matkę, syn procesuje ojca, brat brata, siostrę, sąsiad ze sąsiadem kłóca się, biją i procesują. Aż urzędy gminne co robią? Czy tam zgoda? sama zarozumiałość, tam nieprzystępuj: a jaka tam sprawiedliwość, jak gruszki na wierzbie. Popatrzmy dalej nawet i pisma walczą ze sobą, aby jedno drugie obczernić, aby przez to więcej zjednać czytelników, że ta prawda pisze, co drugich szkaluje. Oj nie ta gazeta prawdę pisze, co siebie chwali a innych gani, ale ta, co nie ubliża kapłanom i nie walczy z kościołem, ale pracuje na polu oświaty i Ojczyzny naszej półwartowanej na trzy kawałki.

Taraz nastają takie czasy, że młodszy nie poszanuje starszego, uczony gardzi nieukiem, bogaty nie chce patrzeć na biednego. A to jest stać, że ludzie zapomnieli o Panu Bogu i zapomnieli kochać bliźniego.

Popaczmymy na żydów, jak im się powodzi, jak oni się miłują, jak jeden za drugim obstaje, a u nas gdzie to jest?

Wstydem dla nas chrześcijan katolików, że my Syny Boże, a miłować się nie potrafimy.

Więc kochani Bracia Polacy, zacznijmy sami od siebie, potem od wsi do wsi i cały powiat i tak dalej miłujmy jedni drugich i nie przyjaćiót swoich a Bóg nam po błogosławi, że nam nie braknie na chlebie i dobytku. Tego wszystkiego życzę, aby to słońce miłości jak najrychlej zeszło i oświeciło nas, a wtenczas rychło doczekamy naszej wolności i złączenia półwartowanej naszej Polski Matki, bo tylko w jedności i miłości się.

Feliks Rządca.

Sprawy polskie

W zaborze austriackim

W obecnej chwili ważne sprawy poruszają społeczeństwo polskie i w Królestwie i tu w Galicyi. I dzieją się rzeczy dziwne. Zmieniają się ludzie i stronnictwa. Gdy teraz ludzie prawdziwym narodowym duchem przejęci wyteżają wszystkie siły ku temu, by lud polski i całe społeczeństwo uzyskało samodzielność i rządziło samo sobą, by Polak stał się nie »carskim«, ani »cesarskim—austriackim« sługą — to równocześnie wychynęli się tacy ludzie, którzy tę narodową robotę niszczą i przeszkadzają jej.

Ci ludzie, to socjaliści i ich sojusznicy ludowcy!

Socjaliści — ci nigdy szczerymi Polakami nie byli, i zawsze wszelkiemu narodowemu ruchowi w poprzek stawali i starali się niszczyć poczucie narodowej świadomości i narodowej siły, choć, żeby Polak stał się m i ę d z y n a r o d o w c e m, a jak taki beznarodowy Polak ma wyglądać, nie wiadomo, bo takich ludzi niema.

Ale socjaliści walczyli równocześnie z rządem, gdzie mogli ujadali na rząd i głosili ciągle, że dopóki taki, jak obecnie, rząd istnieje, dola ludu roboczego, ani włościańskiego się nie poprawi. A teraz co się stało? Oto ci sami socjaliści, najwięksi wrogowie rządu stali się najlepszymi przyjaciółmi austriackiego rządu. Ci sami socjaliści, którzy ujadali na szlachtę, że liże łapy rządowe, liżą rządowe łapy nie gorzej od panów. Wystarczy przeczytać jeden numer ich pism, ażeby się o tem przekonać. Wielbią rząd za to, że zapowiedział nadanie powszechnego prawa głosowania. Niby to łaska ze strony rządu! Zmieniają więc skórę wedle potrzeby i raz plują na rząd, to znowu przymilają mu się pokornie.

Natomiast szarpią teraz dążenie do samodzielności narodowej i wiarę w siły narodowe, że sami sobą rządzić nie potrafimy. Wypisują potworne kłamstwa, że gdy Galicya stanie się krajem samodzielnym, to szlachta przywróci pańszczyznę, że będą okradać i zabijać chłopów. A nie wspominają teraz o tem, że szlachta stańczykowska właśnie tylko przez poparcie i przy pomocy rządu wiedeńskiego rządziła dotąd sama krajem! Jakież to bezczelne oszukiwanie! Tak to socjaliści oświecają lud!

U socjalistów terminują ludowcy, a socjaliści wodzą p. Stapińskiego niby pokorne ciele na pasku Ujadali pierwiej socjaliści na rząd, ujadali z nimi i ludowcy, stali się socjaliści »cesarskimi« ludźmi, zostali też »cesarskimi« ludowcy.

Wiecie, że są jeszcze między nami tacy chłopcy ze starego pokolenia, którzy zapytani:

„ktoś ty bracie?“ odpowiadają „ja cesarski chłop“. Chwała Bogu, teraz takich ludzi coraz mniej, bo prawdziwi Polacy pracowali nad tem, ażeby włościanin był nie cesarski, nie rządowy, ale wolnym obywatel—Polakiem.

Pan Stapiński w Nr. 50 swego pisma pisze tak, jakby o chciał, ażeby włościanin nie przestał być »cesarskim« i niewolnikiem rządu. Takiego to wodza mają ludowcy. Nie tak myśleli ci ludzie, którzy zakładali stronnictwa ludowe. Chcieli oni, by stronnictwo to pracowało dla narodu polskiego, a nie wystugiwało się rządowi wiedeńskiemu i socyalistom, którzy obłudnie mówią o sprawach narodowych. Coby powiedziała na obecną robotę p. Stapińskiego śp. Marya Wyśtouchowa, która zdrowie swoje stargała na pracy narodowej wśród ludu wiejskiego? Co powie Wyśtouch założyciel, stronnictwa i chłopci-ludowcy, w których jest dusza polska?

Pobratął się jeszcze p. Stapiński z Rusinami, a ci jak się wobec nas zachowują? Oto wystali przed kilku dniami telegram do rządu carskiego w Petersburgu, aby car nie dał Królestwu polskiemu autonomii, tak pracują dla narodu ludowcy i socjaliści!

Stali się ludźmi »cesarskimi«, przeciwnikami narodowej sprawy, stali się o. k. socyalistami i c. k. ludowcami.

Jesteśmy z powszecznem prawem głosowania, ale przeciwni jesteśmy, ażeby wystugiwać się rządowi, bo to nie jest żadnem dobrodziejstwem ze strony rządu. Rząd nie da tego prawa z życzliwości dla ludu, bo rząd austriacki nigdy nie był dla nas życzliwym, ale z konieczności, przerażony rewolucją w Rosyi. Pokaże się też niedługo, że powszechne głosowanie do Wiednia, jeżeli wejdzie w życie, nie doli naszej nie poprawi, bo nie ustanie wyzysk Galicyi ze strony innych krajów austriackich. Dola nasza poprawi się, jeżeli uzyskamy wyodrębnienie Galicyi, w której lud polski przyjdzie do rządów.

Kraków.

Sz.

W zaborze pruskim.

To, co się dzieje w Królestwie polskiem, mianowicie uzyskanie tam przez Polaków większej wolności i możność uzyskania samorządu, oddziaływać już zaczyna na sprawę polską w innych zaborach. Zaniepokoiły się tem najbardziej Prusy, dla których sprawa polska jest bardzo urażliwym bolakiem. W ostatnich czasach wyteżali oni wszystkie siły, aby Polaków połknąwszy — strawić. I zdawało im się, że już są u celu, że tuż... tuż... kilka, kilkanaście lat tak jeszcze takiego trawienia — a z imienia polskiego na ziemiach, przez nich zagrabionych, nie będzie śladu. Tymczasem z mroku dziejów — z za słupów granicznych wylania się widmo Polski. Wierzyli oni, że niedźwiedź północy już nas z kośćmi i duszą pożarł — tymczasem — ot, ten niedźwiedź pęka, a z pod skóry jego wyła-

nia się niespożyty... biały orzeł polski. Więc padł strach na Prusaków, że orleńta wielkopolskie zwrócą swe oczy ku temu białemu orłowi, że zechcą pod jdgo skrzydła się schronić przed szponami orła czarnego.

Powstał więc alarm w gazetach i pismach prusackich. Zaczęto rozpamiętywać i radzić, co dalej z Polakami robić. Jedni zaczęli wołać na rząd, aby corychlej postarał się zetrzeć Polaków na proch, bo inaczej — niedługo będzie za późno. Oto w piśmie niemieckim „Kelnisze Cajtung“ (Gazeta Kolońska), która jest gazetą rządową i z Berlina otrzymuje natchnienie, pojawił się na Nowy rok potworny wprost plan ostatecznego zgniecenia Polaków. Gazeta ta radzi rządowi ni mniej ni więcej, jak tylko, aby rząd wprost przemocą odbierał Polakom ziemię i osadzał na niej Niemców. Ponieważ Polacy nie chcą już dobrowolnie sprzedawać Niemcom swej ziemi, więc należy ich wywłaszczać, to jest nakazać im przymusową sprzedaż swej ziemi. Wiemy, że np. gdy rząd buduje gdzie kolej, to może nakazać przymusową sprzedaż potrzebnych pod kolej gruntów. Otóż takie wywłaszczenie radzi ta gazeta rozciągnąć na wszystkich Polaków najpierw w okolicach miast, a potem i dalej. Mówi ona, że najpierw Niemcy muszą się utrwalić dobrze w miastach, a tego nie mogą osiągnąć, jeżeli w pobliżu miast są wsie polskie. Więc należy wszystkie takie wsie w okolicach miast od chłopów polskich wykupić przymusowo i osiedlić tam Niemców, a wtedy z resztą ludności odciętej od miast już łatwiej będzie sobie można dać radę.

Plan ten jest prostym gwałtem i rozbojem, bo wydierać komuś przemocą jego własność, czy on ją chce sprzedać, czy nie, i wypędzić go na cztery wiatry z jego ojczyzny, jest wprost zbrojactwem. Do takich to środków przeciw Polakom chcą już uciekać się Prusacy. A nie jest to jakieś urojenie, lecz poważne niebezpieczeństwo, gdyż — jak wspomnieliśmy, plan ten wyszedł z gazety, mającej bliską styczność z rządem.

Inni Prusacy inne jeszcze podają plany. Oto niejaki p. Dewitz radzi, ażeby właściciele ziemscy Niemcy w prowincjach polskich nie mieli prawa sprzedawać swych posiadłości bez pozwolenia władzy. Dla ściągnięcia zaś na wschód robotników niemieckich, radzi, ażeby każdemu robotnikowi Niemcowi, który od 5 lat pracuje „na kresach“, państwo wypłacało 500 marek nagrody.

Pojawiają się natomiast wśród Prusaków także wręcz odmienne głosy i to ze strony wcale nie żadnych naszych przyjaciół, lecz zajadłych Niemców. Oto uczony profesor Delbrück wystąpił świeżo z pismem doradzającym rządowi zmianienie polityki wobec Polaków. Dowodzi on liczbami, że wszystkie dotychczasowe wysiłki rządu zgniecenia i zniemczenia Polaków okazały

się bezskuteczne. Ogromne miliony wyrzucone na wykupienie polskiej ziemi poszły na marne, napchały tylko kieszenie chciwych Niemców, lecz Polakom niewiele zaszkodziły. Nie pomogła też szkoła pruska, która nie pozwalała nauczycielowi powiedzieć ani słowa po polsku do polskiego dziecka. Polacy jak posiadali ziemię, tak ją posiadają, jak mówili po polsku tak i mówią. Cała zaś korzyść tej polityki jest... nienawiść Polaków do Prus i chęć jak najprędszego wydobycia się z pod ich władzy. Teraz zaś, kiedy Królestwo polskie otrzyma samorząd, Polacy pod Prusakiem będą jeszcze silniej dążyć do połączenia się z Królestwem. Radzi więc p. Delbrück znieść komisję kolonizacyjną i pozwolić Polakom uczyć się w szkołach w języku polskim. Wtedy — mówi on — Polacy będą się czuć szczęśliwymi pod rządami pruskimi i nie będą dążyć do oderwania się. Mówi on, że „pomiędzy polskimi chłopami są jeszcze tacy, którzy zachowali wierność dla króla pruskiego, że duchowieństwo będzie wierne rządowi, no... i nie jeden szlachcic polski będzie wołał bywać na dworze berlińskim, niż iść do demokratów warszawskich“.

Ten głos p. Delbrücka jest niepodejrzaniem świadectwem, że dotychczasowa polityka pruska wobec Polaków była niedorzeczna nawet ze stanowiska pruskiego. Inna rzecz, że rachuba pana Delbrücka na „cesarskich“ chłopów jest złudna. Chłop polski w zaborze pruskim jest już bardzo uświadomiony pod względem narodowym i jak się nie dał zjeść w kaszy, tak też nie zaprzeda zwej duszy Prusakom. Tak samo rachował kiedyś i rząd austriacki, no i... pomylił się. Jak przyjdzie czas, to chłop polski upomni się o swą ojczyznę i powie wszystkim: teraz ja sam chcę być gospodarzem w swoim kraju — a na poparcie swojej woli znajdzie dosyć silną pięść.

W zaborze rosyjskim.

Zbrodnie socjalistów. Donieśliśmy już o zamordowaniu przez socjalistów robotnika Karola Piotrowskiego, ze stronnictwa narodowego. Była to zemsta socjalistów za to, że robotnicy narodowi udaremnili powszechny strajk, do którego socjaliści z takim zapałem nawoływali. Piotrowskiego zastrzelili w jego własnym mieszkaniu, kiedy w gronie rodziny siedział przy wieczerzy. Osierocił on żonę i kilkoro dzieci. Zbrodnia ta wywołała powszechne oburzenie w całej Warszawie, to też w pogrzebie Piotrowskiego tysiące ludu roboczego wzięło udział, odprowadzając go na miejsce wiecznego spoczynku. Nad grobem jego wypowiedziano kilka mów. Piotrowski należał do Zarządu Narodowego Koła kolejarzy.

Ale na tej zbrodni bratobójstwa nie skończyli socjaliści. Chcąc przeszkodzić, aby kolej Warszawsko-wiedeńska nie chodziła, zrywali oni szyny i wysadzali mosty, powodując przez to



Polska zmartwychstająca.

wiele nieszczęść, z których największe było kolo sacyi Jastrzab pod Radomiem. Wyszadzi tam socjaliści most kolejowy, wskutek czego kilka wagonów osobowego pociągu kolejowego wpadło w przepaść. Byłby runął w nią cały pociąg, gdyby nie doskonale hamulce, które w miejscu wstrzymały pociąg. W przepaść wpadła jedna lokomotywa i jeden wagon. Na miejscu zabity został palacz maszynowy, kilka osób ciężko raniionych, z których maszynista i jego pomocnik na drugi dzień zmarli. Oto jak naoczny świadek opisuje ten widok:

„Oczom naszym, po zbliżeniu się do czełuści mostowej, przedstawił się widok niezapomniany: parowóz z pękniętym kotłem, roztrzaskany w blaszki, leżał na dnie urwiska, łącząc pomiędzy kotłem, a tendrem palacza, zabitego w tej strasznej pozycji. Maszynista i jego pomocnik leżeli ciężko poparzeni i nieprzytomni w wodzie, przepływającej pod mostkiem rzeczutki. Brankard, strzaskany w drobne kawałki, spadł korpusem swym w przepaść za lokomotywą, podczas gdy koła z osiami, przerzucone siłą niepojętą, osiadły na torze drugiego przeźółtku wysadzonego mostu, przeskoczywszy otchłań. Nad nią zawisł w pozycji pochyłej jeden rozbitny wagon, a drugi, uniesiony w górę, utworzył z tamtym prowie prostokąt. To wszystko pośród stosu drzazg, żelastwa, szczątków szkła i szyn sterczących, z których dwie, przebiwszy drugi wagon rozbitny, wryły się w jego wnętrze na długość kilku łokci. Co się działo z nieszczęśliwymi rannymi, opisać trudno.

Te zbrodnie przepełniły już miarę cierpkości narodu i otworzyły oczy wielu robotnikom, którzy dotąd ślepo szli za socyjalistami. Zdaje się, że socjaliści będą musieli zdać teraz rachunek ze swych zbrodniczych czynów.

Walka ludu z rządem. Ruch włościański w Królestwie przybiera coraz szersze rozmiary. Codziennie czytamy w gazetach warszawskich o uchwałach gmin, wprowadzających język polski do urzędowania gminnego, do szkół i sądów gminnych i odmawiających podatków, gdyby się rząd tym uchwałąm sprzeciwił.

Przeciwno temu ruchowi występuje rząd rosyjski bardzo ostro. Czytamy całe litanie aresztowań po wsiach. W gubernii płockiej aresztowano 12 sędziów gminnych za uchwałę o spolszenie sądownictwa. Oprócz nich aresztowano koło 60 osób z pośród wójtów, pisarzy gminnych, ławników sądowych i t. p.; kancelarye gminne zajęło wojsko i opieczętowało, podatki ściągają oddziały wojskowe.

Generał gubernator warszawski wydał przeciw temu ruchowi narodowemu surowe rozporządzenie. Oto dnia 7. b. m. ogłosił on następujące postanowienie obowiązujące:

„Prawo z d. 19. czerwca 1905 r., najwyższe rozkazy z d. 28. grudnia 1893 r. i d. 9. listopada 1905 r., określiły granice używania je-

zyka polskiego i litewskiego w szkołach początkowych, w urzędach gminnych, towarzystwach prywatnych i u urzędach rządowych do spraw włościańskich. Wszelkie naruszenia spraw wspomnianych, lub też samowolne wprowadzanie języka polskiego i litewskiego w miejsce rosyjskiego, lub równolegle z nim wszędzie, gdzie na mocy praw i rozporządzeń obowiązujących, taka inowacya nie została ustanowiona — karane jest grzywnami do 3.000 rubli, które płaci bądź pojedynczy winowajca, bądź też, na zasadach odpowiedzialności solidarnej, członkowie gminy lub towarzystw, według rozkładu, dokonanego przez naczelnika powiatu i zatwierdzonego przez gubernatora. W Warszawie układanie takich rozkładów powierza się oberpolicmajstrowi. Grzywny te ściągane są niezwłocznie, a w razie odmowy zapłacenia ich — przymusowo, przy pomocy wojska.

W tym samym rozporządzeniu nakłada on dalej wysokie kary pieniężne i aresztu na redaktorów i wydawców tych pism, któreby te dążenia popierały lub pochwały. W razie zaś powtórzenia się takiego „przestępstwa“, pismo ma być zawieszona a redaktorowie zamknięci w więzieniu. Zakazuje on dalej zakładania towarzystw, komitetów itp. bez wyjednania pozwolenia u władz rządowych i grozi za to karami do 3000 rubli. Postanowienia te rozciągają się na wszystkie gubernie Królestwa polskiego.

Widzimy z tego, że rząd nie myśli się tak łatwo poddać. Ale i ludność od raz powziętej drogi o swą wolność narodową odstąpić nie myśli. Kto odstąpi? Pewnie nie lud.

Zuchwałość żołnierzy i socyjalistów. W całym Królestwie szerzy się coraz bardziej zuchwałość żołdaków moskiewskich. Napadają oni na ludzi, strzelają, biją kolbami, rabują. Pisma warszawskie przepełnione są opisami takich gwałtów.

Idą z nimi w zawody socjaliści, którzy również zbrojnie napadają na ludzi i wymuszają od nich pieniądze. Tak np. we wsi Ożarów uzbrojona banda socyjalistów napadła na gospodarza Pawłowskiego i odebrała temu ubogiemu i zadłużonemu gospodarzowi 380 rubli.

Bardziej obłowili się socjaliści przy zbrojnym napadzie na powiatową kasę w miasteczku Wysokiem Mazowieckiem. Było to jeszcze z końcem grudnia. W nocy z 26 na 27. koło 80 uzbrojonych socyjalistów wpadło do miasteczka, obstawili cały rynek, tak że prawie pod każdym domem stał człowiek uzbrojony. Nie pozwolono nikomu wychodzić z mieszkań, a na postrach dano przeszło sto strzałów w rozmaitych kierunkach, przyczem został raniiony jeden żyd. Ktokolwiek ukazał się na jakiej bocznej uliczce, zaraz strzelano w jego kierunku. To też niebawem żywego ducha nie było na ulicy. Policja zbiegła. Naczelnik powiatu wyszedł na balkon, ale puszczonego

mu dwie rakiety, tak uszołomiony ukrył się czempredzej. Wpadli do kasy; Woźny strzelił dwa razy, ostatecznie stracił głowę. Napastnicy wytrącili mu z ręki rewolwer, kazali siedzieć cicho, a sami wzięli się do roboty, rozbili kasę i zabrali z niej 486 tysięcy rubli (w złocie około 20.000 rb., papierów, t. j. biletów kredytowych 300.000 i 160.000 srebra).

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O zakładaniu sadów przy zagrodach wiejskich i miejskich.

A teraz przejdziemy pokrótce korzystać jakiego drzewa owocowego nam przynoszą.

Korzyść z sadu jest moralna i materialna.

Moralna korzyść jest ta, że z radością i zadowoleniem patrzymy na dzieło rąk naszych — widzimy jak te drzewka w oczach nam rosną. Niejeden, który nie spieszył się z zakładaniem sadu koło swego obejścia — widząc jak u drugiego drzewa ładnie się rozwijają, z pewnością sad sobie założy. A po ciężkiej całotygodniowej pracy, jakże miło będzie ci gospodarzu spocząć w cieniu drzewa, któreś sam wypielęgnował. Dzieci twoje i domownicy z przyjemnością zżywać będą wraz z tobą orzeźwiającego chłodu podczas skwarne lata.

Ktokolwiek przejdzie koło twego obejścia piękny sad, pomyśli: „O tu mieszka z pewnością zapobiegliwy i pracowity gospodarz“. Działwa twoja, mając w domu owoców podostatek nie będzie wypatrywała po cudzych sadach. A po twojej śmierci dzieci i wnuki przed oczyma mieć będą trwałą pamiątkę i dalej dzieło prowadzić będą. Wreszcie drzewa chronią zabudowania gospodarskie przed szerszącym się ogniem. Niejedna wieś, w której drzew nie było wypaliła się do ena.

Korzyści materialne z sadu są wielkie. Weźmy otówek do ręki i liczymy. Jeżeli gospodarz posadził dziesięć drzewek, a drzewa dorósłszy średnio obrodziły, to niech jedno drzewko przyniesie 2 K. dochodu, to już ma 20 K. Ale mały byłby to dochód. Z każdym rokiem drzewa obficie będą rodziły. Otóż przyjmijmy, że jedno drzewo przyniesie 10 K. dochodu, to dziesięć drzew przyniesie 100 K. Odliczmy 20 K. na wydatki, które gospodarz poniosł zakupując drzewka i pracując koło nich, to zostanie mu czystego dochodu 80 K. Jeżeli ktoś ma większy sad racjonalnie prowadzony, tem samem będzie miał z niego większy dochód. Główną rzeczą jest dobrać stosowne odmiany, które mają na targu największy pokup.

Popatrzmy na nasze drogi. Pusto obok nich. Jednak jadąc do Wareża, widzimy po obu stronach drogi olbrzymie czereśnie. Drogi tak obsadzonej nie wszędzie w naszym kraju spotkamy.

Leby taka droga wysadzona drzewami owocowymi przyniosła dochodu, łatwo obliczyć. Gmina ma n. p. 6 kilometrów dróg własnych. Niechaj zasadzi na 1 km. 100 drzew, to na 6 km. będzie 600 drzew. Niech drzewo przyniesie tylko 2 K. dochodu, to z 600 drzew mamy 1200 koron. Niejeden uśmiechnie się na to i powie: a gdzieżby te drzewa dorósł swego czasu — o zebraniu z nich owocu i myślę nie można. Rodzice pierwsi mają obowiązek wpoić w swoje dzieci poszanowanie cudzej własności. Jeżeli dziecko w domu ma przykład poszanowania drzew jeżeli w domu widzi jak ojciec pielęgnuje drzewa owocowe, to takie dziecko z pewnością poszanuje drzewko koło drogi. Wiele w tym względzie robi szkoła, ale oóż! co szkoła naprawi to dom zepsuje.

Gdy zboże w polu chybi, to stratę tą pokryje dochód z dobrze prowadzonego sadu.

Gdzie wiele sadów, tam łączą się gospodarze w spółki sadownicze. Jedną taką spółką istnieje w Galicyi pod opieką Wydziału krajowego, mianowicie w Jabłonowie koło Suchostawu. Gdzie obfitość jabłek — tam wyrabiają z nich smaczny i tani jabłecznik — który zastępuje wino (zwykle fałszowane) — a jest od niego tańszy i zdrowszy.

Pomówimy jeszcze o tem — jakiej ziemi wymaga każdy rodzaj drzew owocowych — które gatunki nadają się szczególnie do hodowli.

Grusza wymaga gruntu głębokiego. Zapuszcza bowiem korzenie głęboko w ziemi. Nie lubi nadmiernej wilgoci — ale też nieudaje się na gruntach zbyt suchych. Grusze udają się na ziemiach lekko glinkowatych — rosną jednak i na ziemiach cięższych. Pięknie rosną na gruntach, pochyłonych ku południowi. Niektóre odmiany grusz nie znoszą naszego klimatu — łatwo wymarzają. Takich odmian nie należy sadzić. Grusze szczepi się na dzikiej gruszy.

A jak się hoduje dziczki w ogrodzie — względnie w szkółce, to chyba każdemu wiadomo. Sieje się ziarenka albo w jesieni albo przechowuje się w piasku przez zimę, a na wiosnę wysiewa na przygotowany grunt. Na dwurocznych dziczkach można już szczepić. Najlepsze ziarenka są z owoców dzikich (grusz i jabłoni), gdyż dziczki z nich wychodowane są na mrozy wytrzymałe.

1. Panny czyli dzwonki dojrzewają w sierpniu i wrześniu.

2. Bera Liegela — dojrzewa w listopadzie — smak muszkatołowy; nadaje się do obsadzania dróg.

3. Bergamota — dojrzewa z początkiem września. Bardzo plenna. Sady i drogi.

4. Bera regentka — bardzo plenna.

5. Masłówka zwykła. Październik; nader plenna. Sady i drogi.

6. Dziekanka czerwona. Dojrzewa w październiku.

7. Marya Ludwika. Odmiana na mróz wytrzymała. Dojrzewa w październiku. I inne.

Jabłoń jest drzewem długowiecznym. Wytrzymuje nasz klimat znakomicie. Wymaga gruntu zasobnego w pokarmy i wilgoć; lubi ziemie glinkowate i próchnicowe. Nie znosi suchych piasków ani zaskórnej wody. Lub klimat chłodny i wilgotny.

Rozmnażamy jabłoń przez szczepienie na dziozku.

Na rozpowszechnienie zastępują:

1. Cesarz Aleksander — Aporta — owoc duży — szczególnie na kartach wyborowego smaku. Dojrzewa z końcem września i początkiem października. Dobry do handlu.

2. Cytrynówka zimowa — owoc żółty trwa do lata — gatunek plenny i na mróz wytrzymały.

3. Rozmaite odmiany renet — nie wszystkie nadają się do hodowli gospodarskiej. Polecenia godne: renet królewska.

4. Krzyski — owoc nader smaczny, żeberkowaty — kanciasty. Dojrzewa w październiku, listopadzie.

5. Papierówki oliwne — odmiana letnia — dojrzewa w sierpniu.

Wiele jest innych odmian kratowych jak: buraczki, rzepki, brzostówki ect, a każda odmiana czem innym się zaleca.

Sliwa jest u nas bardzo rozpowszechniona — niestety w odmianach zbyt pospolitych. Klimat nasz znosi dobrze — lubi ziemie żyzne wilgotne. Rozmnaża się z pestek — z odrośli i przez szczepienie. Naturalnie największe odmiany otrzymujemy zapomocą szczepienia. Rosną w grupach.

Niektóre odmiany:

1. Prawdziwa węgierska, znana — dobra na powidła i do suszenia na handel.

2. Wielkie renklody. I inne.

Wiśnia. Drzewo średniej wysokości — udaje się w naszym kraju znakomicie — spotykana często w sadach włościańskich. Osobliwie popłaca się jej hodowla w pobliżu większych miast. Owoce przydatne na konfitury — nalewki. Lub grunt marglowy, glinkowaty. Odmiany wiśni kwaśna rośnie nawet na gruntach lichych. Otrzymuje się z siewu. Lepsze odmiany zyskuje się przez szczepienie.

Odmiany:

1. Osthajruskie (odmiana krajowa). I inne.

* Krzewy owocowe.

Agrest udaje się u nas znakomicie — jednak korzyść z niego nie jest u nas należyte wyzyskana. Rozmnaża się przez odkłady. Potrzebuje nawożenia i okopywania. Można agrest szczepić i wtedy otrzymuje się wysoko pienny. Lichych

odmian nie optaci się hodować. Do hodowli nadają się odmiany wielko — owocowe.

Porzeczki udają się u nas podobnie jak agrest. Owoce dobre do wyrobu win — roznaża się jak agrest. Nawozić co drugi rok — czyścić i wycinać stare pędy. Racjonalnie hodowane przynoszą wielki dochód.

Do hodowli nadają się odmiany wielko — owocowe: Czerwona wersalska, biała holenderska, czarna napolińska — rodzi duże czarne jagody.

Maliny rozmnaża się z odrośli — owoc pachnący — znakomity na soki i konfitury.

Br. Sokolowski.

Wiadomości.

Z kraju.

Morderstwo. Dnia 4. grudnia 1905 rano, znaleziono na polach Dębskich (w pow. tarnobrzskim) obok gościńca krajowego za rowem drogowym, człowieka nieżywego w pozycji siedzącej, uwiązanego pasem rzemiennym za szyję u młodego olszowego krzaka. Jak się okazało, był nim niejaki Stanisław Serafin, zwany także Sęczek z Krządki lat 30 liczący bezżenny, który poprzedniego wieczora powracał od stacji kolejowej w Chmielowie po 7-mio letnim ciągłym pobycie w Prusach i wstąpił w Dęby do karczmy, gdzie chciał zmienić 50-cio koronówkę. Puściwszy się lasem do domu późno już w nocy, został widocznie napadnięty, obrabowany i zabity.

J. K.

Dnia 28. grudnia 1905 r. około godziny 11-tej w nocy, wybuchł pożar w stodole starozakonnego Simchy Bluma w Koćmierzowie przysiółku gminy Wielowieś i zniszczył stodołę wraz znajdującymi się w niej nieubezpieczonymi zapasami zboża, słomy i siana. Ogień widocznie podłożony zbrodniczą ręką. Drugi to wypadek pożaru w tej miejscowości a piąty w gminie Wielowieś w przeciągu jednego roku.

J. K.

Z Tarnowskiej Woli (pow. tarnobrzski) otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

J. W. Hrabinie Zofii Tarnowskiej z Dzikowa, za łaskawe hojne zaopatrzenie naszej szkolnej dziatwy w książki i przybory szkolne, składamy niniejszem staropolskie serdeczne: „Bóg zapłać“.

Tarnowska Wola, dnia 15. grudnia 1905.

Jan Dul
naczelnik gminy.

Jan Kuraś
nauczyciel.

Beszczelność ruska. Donoszą nam, że we wsi Dobrowodach (pow. Zbaraż) gdzie mie-

szka do 400 dusz polskich, Rada gminna całkiem ruska, gdyż Polaków nie dopuszczają do niej, wstawiła w budżet 600 kor. na dyakówkę i czytelnię ruską. Polacy wnieśli protest do Wydziału krajowego i uchwała została zniesiona. W szkole w tejże wsi dzieci doznają wielkich krzywd. Ruskie dzieci biją je, a nauczycielka rusinka Aliskiewicz, córka księdza rus. nie mówi na to, ale sama jeszcze pomaga. Gdy dziecko powie „pochwalony“, to i to wyśmiewają a ona pomaga. Inspektor Polak mógłby w to wglądać i co zarządzić.

Jeden z ostatnich. W tym tygodniu zmarł we Lwowie jeden z ostatnich bojowników o wolność z 1831 r. Karol Ferdynand Lang. Ś. p. Lang urodził się w Lublinie w roku 1811. Mając lat 16 wstąpił w r. 1827 do wojska polskiego, do I. pułku strzelców pieszych. Początkowo przydzielony był do szpitala, a gdy rozpoczęły się walki, wzięty został do pułku, z którym odbył całą kampanię. Po upadku powstania dostał się do Galicji do Lwowa, gdzie pozostał już do końca życia. Jeszcze raz w r. 1848 przypomniał sobie czasy żołnierskie jako gwardzista legii narodowej we Lwowie. W r. 1833 przyjęty w skład orkiestry teatralnej, pracował na scenie skarbkowskiej do r. 1893, w którym obchodzono 60-letni jubileusz jego pracy.

Protesty w sprawie seminaryum Cieszyńskiego wniosły w dalszym ciągu do Koła polskiego i prezydenta ministrów: reprezentacja powiatowa w Wadowicach, Związek polskich niewiast katolickich w Krakowie, gmina wiejska Szczawnica wyżna, gmina Zakopane, reprezentacja powiatowa w Zaleszczykach, gmina wiejska Sułkowie, reprezentacja powiatowa w Gródku jagiellońskim, gmina wiejska Krzywaczka (powiat Myślenice), gmina Gdów i Czytelnie ludowe w Zabnie, Nominach i Turki (powiat tarnobrzski).

O samodzielnosc Galicji. Na dorocznem wspólnem posiedzeniu Rady powiatowej w Drohobyczu po przemowie prezesa zabral głos ks. Serwacki, który w dluzszym przemowieniu wskazał na minioną pracę i plony Rady. Praca dość wielka, — owoce zbyt małe — przyczyny tegoż szuka mowca w wielkiej zaleźności kraju od Wiednia, który nam wszelką pożyteczną działalność utrudnia.

Przeto stawia rezolucję następującej treści:

Zważywszy, że Galicja jest krajem o odrębnej przeszłości historycznej, że ma całkiem odrębne potrzeby społeczne i narodowe, powinna mieć zatem odrębne prawa i urządzenia polityczne, że tylko wtedy może być dobrze rządzoną i gospodarowaną, gdy sama będzie w sprawie tej gospodarki potrzebne prawa postanawiać i sama będzie się rządzić;

zważywszy, że rządy biurokratyczne — niemieckie przyniosły Galicji nieobliczone szkody, żąda Rada, abyśmy sami stanowili własne

prawa, co do spraw, które nie dotyczą całości państwa, jego bezpieczeństwa i dobra, abyśmy mieli własny rząd, odpowiedzialny przed Sejmem, czyli krótko, wyodrębnienia Galicji.

Zebrani członkowie Rady powiatowej aczkolwiek na postawie nie takiej rezolucji nie byli wcale przygotowani, przyjęli ją oklaskami, a gdy przewodniczący poddał ją pod głosowanie, otrzymała jednomyślną uchwałę pełnej Rady.

W głosowaniu i w obradach brali udział włościanie tak polscy jak i ruscy.

Ze świata

Przygotowanie powstania w Rosji. Rewolucyoniści nie dają jeszcze za wygraną. Socjalno-demokratyczny dziennik „Nasz Głos“ donosi, że rada delegacji robotniczej w Petersburgu dnia 30 zm. po wystąpieniu sprawozdania z Moskwy, powzięła następujące uchwały: 1) strajk powszechny ustaje z dniem 1 stycznia 1906; 2) ponieważ walka ludu przeciwko rządowi nie może się ograniczyć do strajku powszechnego, już w wielu okolicach Rosji przybiera znamię zbrojnego powstania, postanawia rada delegacji robotników natychmiast przejść do czynu i zorganizować zbrojne powstanie.

Ustawa przeciw cudzoziemcom w Anglii. Parlament londyński wydał w tym roku ustawę, która z dniem 1 stycznia weszła w wykonanie, w sprawie przybyszów do Anglii z innych krajów. Podług tej ustawy osobno ustanowieni w portach urzędnicy mają prawo odmówić wstępu do Anglii cudzoziemcowi, jeżeli jest obłąkanym lub idyotą, 2) jeżeli nie jest w stanie udowodnić, że może utrzymać się odpowiednio, 3) jeżeli w kraju swoim został zasądzony za zbrodnię, za którą grozi wydalenie. Nadto obcy, mieszkający już w Anglii, mogą być wydaleny: 1) jeśli ich przekonano o zbrodnię ciężką, w którym to wypadku wydalenie ich postanawia trybunał, 2) jeżeli przez dwanaście miesięcy otrzymywali zasiłki w myśl prawa ubogich, jeżeli przytrzymano ich na włoścogostwie, bez środków do życia, lub jeżeli żyją w warunkach niezdrowych, spowodowanych przepętnieniem mieszkań. Ustawa zastrzega jednakże, iż warunek o środkach egzystencji nie ma mieć zastosowania do imigrantów, uciekających przed prześladowaniem lub karą za przestępstwa religijne lub polityczne. Pozwolenie wylądowania otrzymają tylko ci cudzoziemcy, co posiadają przynajmniej 5 funtów szterlingów, czyli 125 koron dla siebie samego, a po 2 f. szt. czyli 50 koron na każdego członka swej rodziny. Nadto imigrant musi być zdrowy na ciele i umyśle, a nadto przekonać komisarza, że zdolnym jest zaspokajać swe własne potrzeby i swojej rodziny. Jeżeli cudzoziemiec ma zajęcie dokładnie określone, urzędnik imigracyjny będzie obowiązany wziąć w rachubę stan targu ze względu na ten zawód i czy im-

migrant może w nim uzyskać płacę odpowiednią; nadto ma się upewnić, że cudzoziemiec może udowodnić uzdolnienie w swoim zawodzie, również zbada o ile przybysz zna język angielski. W każdym razie podróżni pierwszej i drugiej klasy na wszystkich liniach (ci ostatni o ile Towarzystwo żeglugi zapewniło ich uwolnienie od przepisów immigracyjnych) będą mogli wysiąść na ląd natychmiast po przybyciu okrętu do portu.

Ustawa ta głównie dotknie żydów, których tysiące ostatnimi czasy osiedlało się w Anglii, zwłaszcza uciekający z Rosyi.

Na podstawie tej ustawy już w dniu 1 stycznia odmówiono wpuszczenia do kraju 34 wychodźcom, z ogólnej liczby 42, przybyłych z Hamburga. Powodem był brak środków utrzymania. Są to wychodźcy z Rosyi; odwołali się oni do trybunału apelacyjnego, a ten orzekł, że 15 z nich należy pozwoić na pozostanie w Anglii ze względu na nadzwyczajne okoliczności, jakie zachodzą, i na to, że można ich uważać za zbiegów politycznych. Reszta zaś została wyprawiona z powrotem do Hamburga.

Ostrożnie więc, kto się wybiera na zarobek do Anglii, bo może łatwo być odesłany z powrotem.

Rewolucya w Rosyi. Rząd rosyjski coraz energiczniej bierze się do rewolucjonistów. W Moskwie, Petersburgu i innych miastach są naporzędu dziennym aresztowania i rewizye domowe. Liczba aresztowanych przestępców politycznych jest niesłychana. Bardzo wielką ilość osób rząd kazał rozstrzelać lub powiesić bez sądu.

Do tej pory wprawdzie nie cofnięto w zasadzie wolności prasy, pomimo to jednak zawieszono wydawanie z większej części dzienników postępowych i rewolucyjnych. Większą część redaktorów zamknięto do więzienia. Bardzo wiele drukarni pozamykano, aby w ten sposób uniemożliwić wychodzenie dzienników pod innemi nazwami. We wszystkich dziennikach urządzono rewizye w kasach i w administracji i pozabierano sumy przeznaczone na wsparcie dla ubogich dotkniętych skutkami strajków. Policya przy konfiskowaniu tych pieniędzy nie zważała na protesty wydawców i redaktorów; i radziła im ironicznie, aby zwrócili się bądź do rady deputowanych robotników, bądź też do związku związków.

Zdaje się, że rząd postanowił ostatecznie zgnieść rewolucjonistów, przekonawszy się w Moskwie, że może liczyć na wojsko.

Udzielono dymisyi wszystkim urzędnikom którzy byli uczestnikami strajku i agitacyi nakłaniającej do strajku. Również udzielono dymisyi tym urzędnikom, którzy dnia 1 stycznia nie powrócili na swoje stanowiska. Wszystkim urzędnikom kolejowym zabroniono należeć do jakichkolwiek związków, lub brać udział we wiecach urządzanych w budynkach kolejowych. Za czas

strajku pensye nie będą wypłacone. Na kolei kazańskiej rozstrzelano na mocy prawa wojennego 64 urzędników.

Temi ostremi zarządzeniami przywrócono jaki taki spokój. Wstanie wzburzenia znajduje się jednak jeszcze Kaukaz i Inflanty. O Kaukazie telegrafował do cara namiestnik kraju Woroncowa — Daszków 7 bm. w taki sposób:

„Wskutek przzerwania wszelkiego połączenia Kaukazu z Rosyą oraz w skutek rozpowszechnianych przez rewolucjonistów fałszywych wieści, ruch rewolucyjny wzmógł się w siłę. Powstańcy opanowali koleje i urządzają służbę na nich odpowiednio do swych interesów: organizują powszechne zwoły i usiłują urzędników państwowych wciągnąć do ruchu strajkowego. Zaprowadziłem w mieście i okręgu tyfliskim jakoteż w obszarze, przez które przechodzi kolej, stan wojenny. Wykryto kilka składów bomb. Licznych agitatorów uwięziono. Koleje wojskowe kursują. W dystryktach Gori i Dusebet, w których ruch ogromny znowu się rozpoczął, zaprowadzono stan wojenny. W okręgach Dagestan, Baku, Erywań i Kars panuje stosunkowo spokój. W gub. elizawetpolskiej trwają nadal zatargi. Strajk pocztowy i telegraficzny ukończony. Przeważną liczbę agitatorów strajkowych uwięziono. Odehodzący z Rostową pobiąg dochodzą do Tyflisu.“

Na Kaukazie panuje podobno zupełna rewolucya. Plemiona górskie chwyciły za broń przeciw Rosyi; rzezie między tatarami a ormianami nie ustają.

Bunt łotewski także nie został stłumiony. Ponieważ bunt ten skierowany jest głównie przeciw Niemcom, którzy tam są właścicielami dworów więc Rosyanie dosyć pobłażliwym okiem patrzą na to i niebardzo przeszkadzają powstańcom.

I tak n. p. w wielu miastach między innymi w Tukku nie, gdzie powstańcy oblegali słabe załogi po kilkudziesięciu ludzi liczące załogi wojsk koronnych, wojska rosyjskie przybywające im na odsiecz, prędko załatwiały się z powstańcami, dla formy dawały strzały najwięcej w powietrze, a potem zawierały uroczysty pokój z powstańcami, poczem wojsko szło sobie w jedną stronę, a oddziały powstańcze w pełnym uzbrojeniu w drugą. W Tukku n. p. gdzie powstańcy oblegając mały oddział dragonów, zabili nawet kilkunastu z nich, wojsko rosyjskie, które przeszło pozostałym z odsieczą, prędko zawarło pokój z powstańcami na rynku zburzonego miasta tak uroczysto, nawet pop prawosławny błogosławił obrazem obie strony...

Z Petersburga donoszą że wobec ciągłych podpałów w Kurlandyi generał-gubernator podał do wiadomości, że przy każdym spaleniu jakiegokolwiek dworu, każe wojskom w okręgu 25 kilometrów spalić wszystkie chaty chłopskie.

Trzęsienie ziemi w Wiedniu i na Wę-

grzech dało się uczuć z wtorku na śodę. — Trzęsienie trwało krótko i było lekkie, tak że nie było żadnego nieszczęścia.

Ogłoszenie.

Zdolny, trzeźwy, moralny mężczyzna z odbytą praktyką kupiecką, wykazujący się bardzo chlubnymi świadectwami, ukończywszy kursa handlowe w Czernichowie, poszukuje odpowiedniego miejsca subiekta w sklepie korzennym w mieście lub na wsi w sklepie Kółka rolniczego.

Bliższych wiadomości można zasięgnąć w Redakcyi „Ojczyzny“.

Datki pieniężne złożyli: dla głodnych braci w Królestwie: młodzież narodowa w Kołaczycach z okazji Nowego Roku na ręce P. I. Mataszewskiego 45 K 8 h.

Dar dla Kurasia złożyli: T. Barc 1 K — Michał Iskrzyński 80 h.

Odpowiedzi Zarządu.

P. Grzywa Józef. Prenumerata zapłacona do końca 1906. — czyżby Jan. Zarachowaliśmy za cały rok bieżący. J. Grzywa. Zarachowaliśmy za rok 1906. K. Wota 2 K otrzymaliśmy za I. półrocze 1906. P. M. Wolska. Odsłonięcie pomnika B. Głowackiego odbędzie się prawdopodobnie w kwietniu. P. J. Bernat. 1 renumerata zapłacona za I. półr. r. 1906 P. W. Sarad. 2 K przesłanych zarachowaliśmy jako należność za prenumeratę za I. półr. r. 1905. P. A. Sarnecki. 2 K policzyliśmy za II-gie półrocze 1905, a nie za I-sze 1906. P. J. Knlka. 3 K à conto prenumeraty po I-szy kwartał 1906; dla A. Kozaka otrzymaliśmy. P. Schmidt Wład. Prenumerata zapłacona od 1. kwietnia 1906. P. Józef Kornaś, 4 K za r. 1906 otrzymaliśmy.

Wszystkich Szanownych Prenumeratorów, którzy reklamowali, przepraszamy za zwłokę, stało się to z powodu nawału pracy z początkiem roku.

Odtąd Ojczyzna będzie wysyłaną do dalszych okolic już we czwartek wieczór.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Kalendarze K. Wojnara

sprzedajemy prenumeratom po zniżonych cenach: „Powszechny“ za 1.50, z przesyłką 1.80, kosztuje 2.60 kor. „Polak“ za 70 hal. z przesyłką 80 hal., kosztuje 1.30 kor. **Gospodarz** za 70 hal., z przesyłką 80 hal., kosztuje 1.30 k. **Maryański** za 70 hal., z przesyłką 80 hal. kosztuje 1.30 kor.

Posyłamy tylko za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką.

Już wyszły

Kalendarze K. Wojnara na r 1906.

1) **Polak** 80 hal. 2) **Polski kalendarz Maryański** 80 hal. 3) **Gospodarz** 80 hal. 4) **Wielki ilustr. kalendarz powszechny** z 12 ilustracjami kolorowymi kor. 2.— z przesyłką K. 2.60. Inne kalendarze z przesyłką po K. 1.30. Należytość przekazem należy przysyłać wprost do księgarni

Maniszewskiego i Kędzierskiego

we Lwowie, plac Halicki 3.

Maszyny do szycia i haftu

Singera i inne

Sprzedaję gotówką i na raty pod przystępnymi warunkami.

Naprawa maszyn wszystkich systemów.

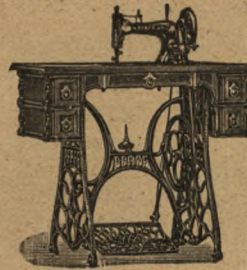
Cenniki na żądanie za darmo.

Władysław Kukawski

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
Lwów, Pasaż Mikolascha.

UWAGA: Kierowałem długie lata firmą śp. Józefa Iwanickiego i innemi pierwszorzędnymi, daję więc wszelką gwarancję za doborowy towar.

Ostrzeżenie.



Doszło do mojej wiadomości, że ajenci uwijający się z maszynami do szycia rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie:

Jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaję, drudzy, że pracują dla mojej filii w KRAKOWIE, tym sposobem wyyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. OŚWIADCZAM STANOWCZO, ŻE JEDNO I DRUGIE JEST BŁAGĄ, AJENTÓW NIE TRZYMAM JAK RÓWNIEŻ FILII W KRAKOWIE NIE POSIADAM. Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tym samym nie jestem w możności posługiwać się agentami którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30% prowizyi. 200 MASZYN MAM ZAWSZE NA SKŁADZIE DO WYBORU.

Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bobbie.

Tylko we Lwowie Hotel Zorza

Proszę żądać cenników.

JÓZEF IWANICKI
mechanik i specjalista,

Towarzystwo wzajemnej pomocy ziemian (Lwów ul. Karola Ludwika 1. 1) pośredniczy przy zamianie i podziale większych folwarków na mniejsze oraz przy częściowej **parcelacji** folwarków między włościan.



Powszechnie znany i wszechstronnie polecony aptekarza

A. Zerrego Balsam

Działa przy złem trawieniu z jego ubożnymi objawami, jak odbijaniu, zatorwardzeniu, kurczach żołądka, braku apetytu, **Influenzy**, katarze, zapaleniu, osłabieniu i t. d.

Działa skutecznie i bez bólu, łagodzi kaszel, czyści flegmę.

Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych albo 6 dużych flaszek Koron 5 opłatnie 60 małych albo 30 dużych flaszek 15 Koron.

Uważać należy na urzędową markę ochronną.

Aptekarza A. Thierreya MAŚĆ centyfoliowa łagodzi i goi bóle etc. Najmniejsza wysyłka 2 słoje opłatnie 3-60 kor. Książeczkę pouczającą o użyciu balsamu maści wysyła się z zamówieniem albo na żądanie osobno i za darmo. Adresować należy:

Aptekarz A. ZHIERRY — Pregrada przy Rohitsch — Sauerbrunn.

Dotychczas wydaliśmy następujące książeczki:

1. (Wysprzedane). 2. Nawozy kupne i zielone, napisał Józef Pawłowski. 3. Samodzielność Galicyi, napisał Wł. Studnicki. 4. Mieczysław Romanowski, nap. Kaz. Wróblewski. 5. Stanisław Żółkiewski, nap. J. L. Popławski. 6. Zasady gospodarki narodowej, nap. P. Panek. 7. Bitwa pod Grunwaldem. 8. Polityczne urządzenia Austrii i Galicyi. 9. Tadeusz Kościuszko, nap. Bartosz. 10. Pieśni narodowe. 11. Ks. Augustyn Kordecki, Antoni Sosna. 12. Galicya w liczbach, napisał J. L. Popławski. 13. O Japonii, nap. Wł. Studnicki. 14. O wychowaniu dzieci, napisała Wanda W. 15. Burak cukrowy, napisał Józef Pawłowski. 16. Konstytucya 3-go Maja 1791, nap. A. Sosna. 17. Na Mogile, nap. Jadwiga z Łobzowa. 18. O pożytku z łaźni, nap. Dr. Pręgowski. 19—20. Ojciec nasz, napisała Wanda Wojciechowska. 21. (Wysprzedane). 22—23 Powstanie listopadowe, napisał Bartosz. 24. (Wysprzedane). 25. Poradnik podatkowy, napisał Bartosz. 26. O zakładaniu mleczarni, nap. Z. Ichnatowicz. 27. O Bohdanie Chmielnickim, nap. Fr. Rawita-Gawroński. 28-29. O Pszczelnictwie, napisał Antoni Zieliński. 30. Wawel, katedra, zamek królewski, nap. Bartosz.

Książeczki te można nabywać w naszej redakcji lub w Księgarniach po 10 hal. za jedną po 20 hal. za podwójną, 12 książeczek z przesyłką, 1 kor.

Poezycy z pod wiejskiej strzechy Ferdynanda Kurasia, chłopca z nad Wisły

z portretem autora — do nabycia w naszej redakcji po cenie 60 gr. z przesyłką.

Wysyła się za nadesłaniem należności.

5 koron i więcej dziennie zarobku!



Towarzystwo pracowników domowych dla robienia pończoch maszynowych poszukuje ludzi obojga płci do robienia pończoch na swojej maszynie. Robota prosta i szybka przez cały rok w domu, żadnych poprzednich znajomości nie potrzeba. Oddalenie miejsca nie wpływa zupełnie, a robotę sprzedaje. Blizszych szczegółów udzieli

THOS H. WHITTICK Co Praga,

Plac św. Piotra 7. I. 334.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austriackie akcyjne. Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

jako jedyne austriackie Towarzystwo żeglugi, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, **ustanowiło Generalną Agencję Godlust i Ska dla Galicyi i Bukowiny** i upowżaniło ją do zorganizowania powszechnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i kierować ruch wychodźców o ile możliwości, przez austr. port Tryest.

Towarzystwo i tegoż agenci mają czuwać nad tem ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają w Generalnej Agencji w Krakowie, ul. Lubicz, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej oraz główna Agencja we Lwowie, Błonie 2, i prowincjonalne agencje